

Wychodzi 3 razy w tygodniu, co Wtorku, Czwartku i Soboty, o godzinie 3ej po południu. Przedpłata wynosi, miejscowa: roczna 6 zlr. 40 cent., kwartalna 1 zlr. 60 cent., z przesyłką pocztową: rocznie 8 zlr., kwartalnie 2 zlr. Cena 1 numeru 5 centów.

WIADOMOŚCI

polityczne, literackie i gospodarskie

Pismo dla ludzi pracy.

Przedpłatę miejscową przyjmują pp. Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie. Przedpłata miejscową nadsełać należy p. a. „Do Administracji dziennika Wiadomości polityczne, literackie i gospodarskie we Lwowie“ poste restante. Za ogłoszenia płaci się po 4 ct. od wiersza drobnego druku, oprócz opłaty stempłowej 30 ct. Rękopisy nie zwracają się i będą niszczone.

..... walczyć będziemy o dusze nasze i o prawa nasze.

Mach. rozdz. 3. w. 21.

Miejscowa ekspedycja „Wiadomości“ jest w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego w rynku.

Dualizm, autonomia i federacya w Austrii.

(Ciąg dalszy.)

Podział władzy osłabia i wzmacnia. Osłabia, bo część jej przechodzi na innych, jak to dziś widzimy na Niemczech, którzy pozbawieni zostali połowy swego panowania... i wzmacnia: przez ten silniejszy ujęcie lejców i okiełznanie tych, z których chcemy mieć posłusznych naszej woli... Lecz zdarzać się zwykło, że spotęgowanie akcji, spotęgowuje zarazem reakcyę; silny napor wywołuje odpór silniejszy... Nieublagane prawo! z którego potęgą wypadło spotkać się naszemu dualizmowi.

Gdy Niemcy w każdym narodzie, którym władali, mieli opozycyonię; gdy siła ich wystarczyć musiała gnieniu Słowian, Włochów i Węgrów — opozycya była wszędzie, ale nie gwałtownej natury; szczególnie Słowianie niemal biernie zachowywali się w obec naporu germanizmu. Ale jak skoro odpadły Włochy, Węgry; i Niemcy z całą siłą zwrócili się do Słowian, chcąc tu zatrzymać ostatek swego panowania — ci, którzy zdawali się być uspnymi, odpierają atak na każdym punkcie; ci, którzy zdawali się być słabą dzieciną zdradzają siłę męża... Napór wywołał odpór, akcyę reakcyę! O sto lat naprzód wysunęła się dziś Galicya, i nie ugnie karku przed germanizacyą; o drugie sto lat wymęznią Czechy, i walka przeciw germanizacyi przybrała już tam charakter namaszczenia, z którym Czech rodzić się i umierać będzie. Dzięki nieogledności i zaślepieniu Niemców, dziś rzeczy tak stanęły w Czechach, że zgoda pomiędzy dwoma narodowościami jest tam niemożliwą; albo Niemcy zniszczą Czechów, czemu nie wierzymy, albo oprą się za górami. Wątpić należy, czy jest jaki inny punkt wyjścia.

Czemuż to wszystko przypisać mamy? Oto naporowi zbyt niemu siły, która nie jest potęgą rzeczywistą. Gdyby ta stanęła u steru władzy — możeby duch upadł... Ale że jej miejsce zajmuje plód nie donoszony — duch potężniejszy, i o ile dziś Słowianie podnoszą się, o tyle Niemcy upadają. Każdy krok naprzód zrobiony przez Słowian, jest takimże krokiem w tył Niemców. Zapamiętaj zwrócić się tak blisko, że pierś o pierś, noga dotyka nogi.

Krótkie panowanie dualizmu w Austrii, a jakież są jego owoce? Rozbudzenie się życia w Galicyi, opozycya wstrzymywana w swych objawach przez delegacyę w Wie-

dniu; opozycya Czech gwałtowna, która pociągnęła za sobą działanie rządu, nie licujące z liberalizmem konstytucyi. Czegoż to dowodem, jeżeli nie tego, że ukonstytuowanie się monarchii na tego rodzaju podstawach jest złe! bo sprzeczne z interesami większości ludów w skład państwa wchodzących, i tem samem zostaje w sprzeczności z własnymi interesami, które cierpią na dysharmonii wewnętrznej. Dualizm, jak niedźwiadek, zapuszcza w siebie żądło opozycyi pokrzywdzonych ludów, i cios sobie zadaje śmiertelny.

Dualizm taki, jaki obecnie ma miejsce w Austrii, może mieć dwie drogi przed sobą: absolutyzmu, przewagi w imię siły, i ustępstw. Do czego doszedł na pierwszej drodze w Przedlitawii, — widzieliśmy; dokąd go zaprowadzi druga droga obrona przez Zalicawie — odpowiedź łatwa: drogą koncesyi dana ludom i krajom autonomii, doprowadzić musi do wyrobienia się pełni życia tych ludów i zwiększenia siły ich bytu politycznego. Stanąwszy na równi z Madiarami, Słowianom nie trudno będzie zdobyć przed nimi pierwszeństwo na każdym polu; a skutek tego ten będzie, że potęgujące się Słowiaństwo osłabi madyaryzm, i jeśliby wierzył w pomyślność reform i w bieg rzeczy nie przerywany wypadkami — madyaryzm zostanie tylko tytułem, jak tytułem zostało potężne bułgarstwo, jak tytułem tylko została Ruś wareska i t. d.

Działanie zgodne w obu połowach monarchii, przedłużyłoby trwanie dualizmu. Tę, czy inną drogą idący, a zgodnie — ma on szanse dłuższego powodzenia.. Ale, jak obecnie, pchnięty na dwie drogi, jaką poszedł w Przed i w Zalicawie nie może liczyć jak na jednodniową trwałość tylko.

Tak więc droga absolutyzmu i droga ugody polubowej z ludami nie zdołają zabezpieczyć istnienia dualizmu. Siła wywołała przeciwnie, napór trafi na odpór! i dualizm, nie mając nocy spokojnej, przy wyrobieniu się postępowemu elementu słowiańskiego zwyciężony, upaść będzie musiał. Nie inny los go czeka jeżeli i w Przedlitawii wejdzie na drogę, jaką obrał za Litawę. Przypuśćmy bowiem, że Czesi zapomną o koronie św. Wacława, i jak Kroacya, Galicya zadowolą się autonomią — skutek tego nie będzie inny, jak tylko: wzrost żywiołu słowiańskiego, który w prostym następstwie obalić musi wpływ niemieczyzny i madyaryzmu — a więc podstaw, na których opiera się dualizm i które stanowią zarazem treść jego bytu. Tak więc walka i spokój muszą doprowadzić, muszą się

spotkać z wzrostem żywiołu Słowian, a zgubą wpływów obcych; a w obu razach upadły dualizm da wymowne świadectwo politycznego ubóstwa swych twórców; dowiedzie, że niepotrzebnie został powołany do życia, i wstrzymał tylko przyrodzony rozwój i wzrost potęgi państwa, którego ustroj oparty tylko na zasadach sprawiedliwości, może być dobrym, stanowić potęgę i wrożyć przyszłość monarchii.

W polityce nie o sentymencie, ale chodzi o prawdę, ściśle obrachowaną w swych następstwach. Stawimy więc kwestyę poprostu: dualizm panowanie Niemców i Węgień wśród Słowian, jest możliwym wtedy tylko, gdy ci będą mieć siłę panować nad nimi. My tej siły nie widzimy, i oni nie widzą również; a więc... opór próżny! Nie dadzą Słowianom dziś tego, co się im słusznie należy — wezmą go oni jutro. Po najdłuższym panowaniu obcych — Słowianie wiedzą, że panować będą sami, z tą jednak różnicą, że nikt już im bruzdzić nie będzie!.. Są bowiem następstwa groźne, a jednak nie uniknione; istnieje wiele rzeczy, a przecież jedne wcześniej, drugie później zchodzą z widowni... Przyszłość chowa dla Słowian stanowisko pierwszorządne w Europie. Tak dobrze jak my, wiedzą o tem i Niemcy; gdy więc stać się to ma nieuniknienie, czy może być mowa choćby o istnieniu, w sercu Słowiańszczyzny, tak słabych narodowości, jak Niemcy i Węgry w Austrii? My im nie mamy za złe, że, samozachowując się, walczą z nami o każdą piędź ziemi, o każdą chwilę istnienia... Walka z koniecznością — możliwa; szkoda tylko, że ma ona zarazem i z góry zapewnione sobie zwycięstwo! — Nie o walkę też nam chodzi, której nie uleknijemy się wcale; lecz o zaznaczenie na tem miejscu, że dualizm w Austrii nie ma żadnej przyszłości, wprost dla tego, iż główne jego motory, przyszłości tej nie mają... Że więc ustroj tego rodzaju, nie przyczyni się do potęgi państwa, że owszem o zgubę go przyprowadzić może, i że należy zatem oglądać się za ustrojem innym, lepszym, prawdziwie zbawiennym — póki czas jeszcze.

Pewni naszego zwycięstwa, my nie możemy poprzestać nawet i na najszerzej autonomii, danej nam przez Niemców i Madyarów, bo ona wtedy tylko jest do przyjęcia, gdy pochodząc od siły rzeczywistej, daje się słabszemu w istocie. Autonomia Królestwa kongresowego, autonomia Irlandyi — rzecz zrozumiała; ale autonomia krajów słowiańskich, uzyskana od słabszych Niemców i Madyarów — nie będąc rzeczą do odrzucenia, nie zniszczy

WSPOMNIENIA

WIKTORA WIŚNIEWSKIEGO

Z ROKU 1863.

(Ciąg dalszy.)

Ale przechodzień wyprowadził mnie z błędu i opowie dział, że cała armia polska pod Kurowskim wyszła na Miechów przed kilkoma godzinami, i wskazał mi pnący się po górzyściej drodze mały oddziałek żołnierzy polskich, którzy źle uzbrojeni, nieprzydatni do wyprawy miechowskiej, jako konwój kancelaryi połowej, maszerują ku granicy krakowskiej, aby po bitwie miechowskiej złączyć się z całą armią. Nie nam nie pozostało, jak skoczyć z fiakra, zarzucić na siebie dubeltówki, pozabierać nasze pakunki i klusem dopędzić ten oddziałek, aby wraz z nim dostać się do głównej armii. Dopędziwszy oddziałek ten, ua pierwszy rzut oka spostrzegłem, że mniej więcej jest do 300 ludzi i kilkanaście furgonów. Pierwszą moją rzeczą było zbratać się z przyszłymi moimi kolegami; rzecz nader łatwa, bo w obozie to jak w szkole, pierwszego dnia zawiązuje się znajomość, koleżeństwo i przyjaźń. W pół godziny już znałem wszystkich i wszyscy mnie znali, a do godziny to już kochaliśmy się gdyby bracia. Tam zawiązałem pierwszą przyjaźń z moim nieodżałowanym Pawełkiem Borejszą. Bo też to był chłopak jakich mało, i wesół i dowcipny, i służbista i koleżeński; a odważny jak lew, czego dowiódł bohaterką śmiercią w bitwie pod Małogoszczą. Był to szesnastoletni Litwin, prawnuk Tadeusza Rejtana, z Rejtanównę

bowiem urodzony. Bogatych rodziców, wzorowe miał wychowanie. Na hasło wyswobodzenia ojczyzny porzucił książki i wszedł w szeregi polskie. Przypadek zdarzył, że jednego dnia przybyliśmy do obozu. Sympatycznie złączyliśmy się razem, a pomimo tak znacznej różnicy wieku, byliśmy z sobą gdyby bracia. Maszerowaliśmy w jednej rocie; on mi opowiadał o Litwie, ja jemu o Galicyi. Fotografiami zaznajomił mnie z swoją rodziną. Jadaliśmy z jednej miski, a każdym kęsem zdobytego przysmaczka dzieliliśmy się z sobą. Pamiętam na parę godzin przed śmiercią jego, jak-kaś mieszczka z Małogoszczy ofiarowała mi szklanekę kawy, specyał niezwyčajny w obozie — wypilem połowę, a drugą połowę przyniosłem mojemu Pawełkowi, i to była ostatnia jego strawa na tej ziemi. Pamiętam, przed samą bitwą pod Małogoszczą staliśmy szeregi przed samem miasteczkiem obok kościoła. Wchód do miasta był nam zabroniony. Pawełek wyprosił sobie wejście do miasta, i za parę minut przybiega do nas, niosąc w jednej ręce konewkę pełną piwa, w drugiej konewkę ciepłego mleka, i wesół krzyknął: „koledzy pijcie“. Złote było to serce, które złożył ojczyźnie w ofierze! Pamiętam, ostatnią noc przepeździliśmy razem na jednym grobie na smętarni Małogoskim. Nad Małogoszczą wznosi się leśna góra, na szczycie jest kościółek otoczony smętarnem; tam nas strzelców zaprowadzono w wilię bitwy pod Małogoszczą, na tych grobach nas zakwaterowano. Ja z Pawełkiem wzięliśmy sobie jeden grób pokryty śniegiem, za posłanie. Pół nocy przebaraszkowaliśmy, wzywaliśmy duchów aby się nam okazały; ale na całą odpowiedź panowała cisza, księżyc jak zwykle żeglował po niebiosach. — Drugie pół nocy przespaliśmy, ja

na jego ramionach, on na moich piersiach — a w dobę późniejszą już on trupem spał snem wiecznym na tym samym smętarni. Duchu mojego Pawełka — tyś szczęśliwy! Uwolniony z oków świata, wznosisz się wolny, pod wolnym niebem naszej Polski! a jako święty męczennik świętej sprawy naszej, masz wolny wstęp u Boga samego! Pokaż Mu Pawełku, pokaż tych siedm ran, które zbójcy moskiewscy zadali twoim szlachetnym piersiom! Powiedz Bogu samemu, że tysiące taką śmiercią giną, i że wszyscy chcemy lub zginąć lub być wolnymi! Niech On nam dopomoże! —

Ale Pawełek pociągnął mnie i teraz za sobą; myśli moje ziemskie poleciały za nim ku niebiosom! Wracajcie! nie dla was jeszcze ten polot, jeszcze ciało moje trzyma was w okowach — jeszcze czas jakiś musicie pełzać po ziemi. A więc nazad do opisu pochodu z Ojcową!

Dowiedziawszy się, że Dobrski dowodzi tym oddziałkiem, przedstawiłem mu się, i maszerowaliśmy tak całą noc. Nad ranem 17. Lutego doszliśmy do Wielkiej Wsi, gdzie dano nam odpoczynek. Najpierw wbiegłem do dworu, i prosiłem gospodarza, aby mi pozwolił napisać kilka słów do dzieci; kartkę zostawiłem dobroci jego dla przesłania do Krakowa; co też i uczynił, bo i on był ojcem i pojął sercem położenie moje. Nocowaliśmy w Wielkiej Wsi. Rozkwaterowano nas po chałupach. Nocowałem na golej słonie w towarzystwie sześciu kolegów z całą włościańską rodziną i czterema krowami. Zasnąłem z myślą o dzieciach i z myślą o boju. I nie pamiętam, abym kiedy w komnatach moich na wygodnych łóżach spał lepiej. W południe wymaszerowaliśmy dalej, a przed północą 18. Lutego sta-

w nas chęci, nie odstępmy od usiłowań dążenia do skonsolidowania Austrii w sposób, który jej potęgę, a ludom szczęście zapewni — za pomocą federacji, kresu naszych życzeń.

(C. d. n.)

Korespondencje.

(Dz. P.) Paryż 23 Stycznia. (Dok.)

„Zupełnie innym było zachowanie się ukraińskiej szlachty! Na wstyd i hańbę naszą przyznać musimy, że najpierwsze denuncjacje o rozruchach tych otrzymał rząd moskiewski od zgromadzonych w Białocerkwi panów. Lud tymczasem wyruszył w pole.

Trzymał się tam kilka tygodni a Moskale z nim parlamentowali. Nakoniec, po trzechdniowym kartacowaniu ludu prawie bezbronno, który jednak stał jak mur, zmuśli go do poddania się... Późniejsze poszukiwania przekonały, że i podlegał do rzezi ludowi temu nie brakowało. Przybył do gromad konsystujących już w polu pewien student kijowskiego uniwersytetu, z izraelskiego pochodzenia, którego nawet znałem jako młodego człowieka, pozeranego niesłychaną ambicją, choć był miernych zdolności — nazwiska jego podawać nie chcę, bo nie jestem pewny, czy je pamiętam dokładnie, wiem tylko z pewnością, że się poczynało od litery F. — Ten wystawiał włóścianom na oczy zdradę i opuszczenie szlachty, mówił im, że kozaczyzna póty swobodną być nie może, póki jeden szlachcic polski żyje na Ukrainie, bo pan zawsze będzie dążył do uciskania chłopów. Włóścianie, poprowadziwszy tego burzyciela przed swoją starszyzną, skazali go na śmierć „za to, że ludzi do złego podmawiał“, i jeżeli wyroku swego nie wykonali, to jedynie dla tego, że wkrótce rozpoczęła się bitwa z Moskalami. Nie wypuścili go jednak, rozbieli. Rzekli F.: „Bóg nie chciał, aby przy nas pozostała siła, nie mamy przeto dziś już władzy wykonania nad tobą wyroku; potajemnie zaś zabijać ciebie nie chcemy, choćbyśmy to mogli uczynić i choć zasłużyłeś na to, bo byłby to grzech: ale, skoro podobało się Bogu ciebie z rąk naszych uwolnić, nie chcemy także, byś wpadł w szpony Moskali, przeto idź w pokój, odstawimy cię od gromady aż do granicy austriackiej, a tam będziesz wolny.“ Trybem wskazanym F. rzeczywiście dostał się zupełnie bezpiecznie pod opieką gromad, które go sobie na ręce zdawały aż do Galicji i tam przechował się czas jakiś. Złapany potem przez Austriaków, wydany został Moskałom, którzy niewiadomo co z nim zrobili... Nie słyszałem o nim więcej... Fakt ten, jakkolwiek na pozór drobny, wykazuje zarazem i szlachetność uczuć ukraińskiego ludu, podniosłość jego pojęć o prawie i sprawiedliwości, a także moc solidarności istniejącej między ludem, gdy go wielka myśl ożywi... Granica austriacka nie jest Ukrainie przyległą; trzeba więc było dla odprowadzenia F. do Galicji i współdziałania licznych gromad wołyńskich lub podolskich, bo kraj jest odległy. Współdziałanie to pociągało jednakże za sobą niebezpieczeństwa, tem bardziej, że lud ukraiński został rozbity i że Moskale znowu panowali... Ze lud ten w czasie powstania 1863 roku się nieporuszył, a nawet, jak na Wołyniu w wielu miejscach wrogim się ukazał ruchowi polskiemu, dziwić się nie można po tem, co zaszło w roku 1854. Wiara ludu jest silna, olbrzymia, ale raz zachwiana nie rychło powraca... Niestety!... Gdyby ruch 1863 r. był zastał uczucia ukraińskiego ludu dziewczem! Któż z nas nie widzi, jakieby zta wyokliły ogromne następstwa. Ja-

nęliśmy w Olkuszu. Pamiętne mi będzie wejście do tego miasta. Przymaszerowaliśmy z pieśnią „Boże coś Polskę“ na ustach. W mgnieniu oka całe miasto się oświeciło, okna pootwierano, z których kobiety w bieli witały nas głośnym błogosławieństwem. — Mieszkańcy wybiegli na ulice i rozerwali nas do mieszkań swoich. Ja z kolegami dostałem się do bardzo miłych ludzi, i tak nam byli radzi, tak nas częstowali, tak nam dogadzali, że aż serce się radoowało, znajdować się między nieznajomymi a swoimi duchem i uczuciem. Nazajutrz dochodziły nas głuche wieści o niefortunnej walce pod Miechowem. Przybyły do Olkusza niektóre rozbitki z pod Miechowa. Opowiedziano nam o stratach naszych, o ucieczce Kurowskiego. Myśl złączenia się z armią upadła. Jak wspominałem, było nas parę set po największej części bez broni, parę set przybyło także prawie bez broni z rozbitków miechowskich. Mogło nas być około pięćset ludzi. Wyprowadzono nas na rynek: tam mieliśmy się w jakiś szyk wojskowy złączyć. Dotąd byłem ochotnikiem z dubeltówką na plecach i nie należałem jeszcze ani do żadnej broni, ani pod żadną komendę. Trzeba było obrać sobie stanowisko. W rynku szukałem jakiej znajomej twarzy między kolegami. Trudno było ją znaleźć: z Galicji nie było nikogo. Ale co za radość! z pomiędzy przybyłych z pod Miechowa, mój dobry znajomy Miłosz Starzyński porządkuje strzelców. Lecę ku niemu niewzruszony jeszcze do służby, rzucam mu się przed frontem na szyję, i ściskamy się serdecznie. Dowiedziawszy się że jest porucznikiem strzelców, i że kompletuje kompanię swoją, zapisuję się na szeregowca strzelca pod porucznikiem Miłoszem Starzyńskim. Przed wieczorem

kiemi były uczucia tego ludu dla żywiołu polskiego w 1854 r. oprócz innych, wyżej przytoczonych dowodów świadczy ta strofka końcowa wciąż powtarzana, innej ukraińskiej piosenki śpiewanej w ludowym wówczas obozie:

Pomirymśia z Laszoczkami,
Pklonymśia szezapoczkamy,
Jidna dumka, jidna sprawa,
Stolicyju bud' Warszawa!...

(Pogodzimy się z Lachami, poklonimy się czapkami. Jedną z nimi mamy myśl isprawę jedną; a stolicą niechaj będzie nam Warszawa!).

Autorem słów i muzyki (która jest prześliczną) po wyższych dwóch pieśni jest śp. szlachcic wołyński, sławny niegdyś król balagulów i bandurzysta Szaszkiewicz, którego mnóstwo pieśni zawsze tym samym duchem a wysoką poezją, tak w muzyce jako i w słowach natchnionych, obiega między ludem. Jak dalece pieśni te opowiadają duchowi ludu, dla którego były komponowane, (bo Szaszkiewicz, jak mi mówiono, nigdy nie pisał, ale wzięwszy zwykle po wesołej uczcie bandur w rękę, improwizował jednocześnie i muzykę i słowa, które przyjaciele notowali na papierze lub w pamięci — najlepszym dowodem służy to, że tak się powszechnie przyjęły i że pomimo wszystko, co zaszło, dotąd są śpiewane. Wielkąby usługę oddał tak narodowi jak i ojczyźnie literaturze ci z pomiędzy znajdujących się na emigrację Rusinów, którzy pieśni Szaszkiewicza pamiętają, gdyby je wraz z muzyką — jeżeli można — spisali i wydali sami, lub komu znającemu się na rzeczy do wydania powierzyli.

W ogóle, jeżeli dotknąłem tu tych ukraińskich wypadków, które sam znam nadzwyczaj niedokładnie, a o których dokładniej relacji nie czytałem nigdzie, to jedynie w celu, by kogoś, znającego jej lepiej, pobudzić do ich opisanie i do sprostowania błędów, jakie mogłem popełnić, chociaż pewny jestem, że ducha owych chwil schwyciłem bezstronnie i prawdziwie.

Do liczby innych pieśni, śpiewanych przez lud ukraiński w 1854 r., należy i ta stara pieśń kozacka:

Błogosławy, Boże! polskoho korolia i polskoju Rieczposplitu!
(Błogosław, Boże! polskiego króla i polską Rieczpospolitą...)

którą jednemu z moich przyjaciół udało się spisać całkowicie, tak jak ją przechowała tradycja ludowa i jak ją śpiewano przed wieki, z ust wieśniaków.

Ale wróćmy od koncertu, od którego trochę zbytnie się oddaliłem.

Po dumce ukraińskiej nastąpiła pauza, w czasie której większa część publiczności udała się na przekąskę do przyległej kawiarni. Po pauzie chór polski odśpiewał wspólnie „Z dymem pożarów“; chór czeski, pieśń „Na Morawan“, rodzaj Polki, poczem dał się słyszeć p. Kowalski, o którym wspominałem wyżej. Nakoniec połączone chóry, czeski i polski, wykonały razem pełną ognia i ducha pieśń chorwacką spiskowych „Naprej!“ (Naprzód). Ale przepraszam, przepraszam! zapomniałem rzecz może najpiękniejszą z całego koncertu, pod względem kompozycji, krakowiaka Moniuszki, z którego zapamiętałem tylko te dwa wiersze:

Jedno tylko sescę mam,
Jedną tylko Halkę znam,

i wiersz zwrotkowy:

Kopytkami ognia krzesz!...

Krakowiak ten był wykonany znowu przez chór polski, przed pieśnią „Naprej!“ z wielką biegłością, smakiem i uczuciem...

wyszliśmy z Olkusza w dalszy pochód z pieśnią na ustach, przy towarzyszącym błogosławieństwie całej ludności Forsowni marszami, trwającymi bez przestanku po kilkanaście godzin, dostaliśmy się przez Wolbrom do Poremby, gdzie zostałem mianowany podoficerem. Z Poremby pomaszerowaliśmy dalej. Byliśmy w wielkich niebezpieczeństwach. Jak wspominałem, nie mieliśmy ani dostatecznej broni ani dostatecznej amunicji. Moskale dowiedziawszy się o naszych pochodach, okrzykli nas do koła. O przyjęciu bitwy nie mogło być ani mowy. Musieliśmy marszami forsowni przez lasy, debry, niedostępne góry i różnymi kontrmarszami unikać zejścia się z Moskwą. Dowódca nasz Dobrski mniemając, że jesteśmy zgubieni, zostawił nas pięknej nocy w lesie, a sam ratował osobę swoją ucieczką. Więcej nie widzieliśmy go. Natomiast skoro dzień zoczyliśmy innego dowódcę, czerwono-niebiesko-białego ubranego, harcującego na dzielnym koniu. Na zapytanie moje kolegów, kto to być może, odpowiedziano mi że to Moskał rodem, Polak sercem, dzielny oficer rosyjski, którego z patriotyzmu dla sprawy naszej przeszedł w szeregi nasze. Był to smutnej pamięci Nikieforów. Prowadził nas dalej ażeszny w coraz gorsze matnie wchodzili; tak że głodni i spragnieni, bo każdy raz cośmy zasiadali do gotowania pędziło nas dalej doniesienie, że Moskale o dwie wiorst od nas, maszerowaliśmy dubeltowym marszem wyżej i głębiej po wertepach, parowach i skałach, a nocą przechodziliśmy cichaczem przez wsie obsadzone Moskałami, z największym niebezpieczeństwem życia całego oddziałku. I Nikieforów zostawił nas na opiece boskiej, a sam pewnej nocy znikł z oczów naszych. Nareszcie dzielny Nowak objął dowódz-

stwem, koncert udał się, jak nie mógł lepiej, prawdziwie rozgrzał nam serce i za tę prawdziwie patriotyczną niespodziankę, wyrządzoną emigracji, winniśmy żywą wdzięczność Towarzystwu śpiewackiemu a szczególnie dwóm jego przywódcom pp. Żelińskiemu i Wiśniewskiemu, których znakomity talent i zasługa w Towarzystwie i w emigracji są powszechnie cenione. Rzeczywiście, sztuka, a muzyka szczególnie, są ogromną potęgą, gdy kto je chce użyć na cele dobra publicznego. Panowie Żeliński i Wiśniewski tem się różnią od wielu artystów, że talentów i biegłości, jakie posiadają, nie uważają za fundusz majątkowy dla siebie wyłącznie. Zamiast eksploatować je wyłącznie na osobistą swą korzyść, dzielą się oni skarbami, które mają od Boga i z własnej zasługi, z bracią tułaczą całym sercem, pełną duszą. Czarem swej pieśni rozdmuchując zamierzające uczucia tutejszej naszej powszechności, zdołali oni już około niedawno zawiązanego Towarzystwa śpiewackiego skupić bardzo znaczną część emigracji i — jak macie tego dowód z wczorajszego koncertu — służyć mu za centrum w najuroczystszych chwilach... Zasługa ich — pozwólcie mi to jeszcze raz powtórzyć — jest wielką, bo ktokolwiek w dzisiejszych chwilach umie budzić życie, rozgrzewać uczucia, podźwigać upadające serca, od rozpaczliwej chronić — bądź czynnem, bądź słowem, bądź pieśnią — jest prawdziwym kapłanem narodowej sprawy i więcej dla niej robi, aniżeli ten, co zasklepiwszy się w pysze i w nadętej, egoistycznej uczoności, zapisuje grube tomy, których nikt, albo mało kto czytać będzie.

Jeszcze raz więc, z głębi serca, szczerze dziękuję pp. Żelińskiemu, Wiśniewskiemu i zacnym ich towarzyszom z churu, a oraz wszystkim członkom Towarzystwa śpiewackiego polskiego, za polski, serdeczny, prawdziwie emigrancki wieczór, jaki nam wczoraj urządzili; dziękuję w imieniu własnem i w imieniu wszystkich tych, co, jak ja, wyszli z niego z rozrzuconym sercem i długo o nim pamiętać będą.

Do oryginalnych stron wczorajszego wieczoru należy i to, że nie gości nie kosztował. Zadne towarzystwo śpiewackie, kierując się prawdziwie braterskim uczuciem — które w tem odbija jedno z najszlachetniejszych swoich odcieni — wiedząc o tem, że pomiędzy tułaczą współbracią jest nie jeden taki, któremu i najbliższa nawet opłata byłaby przeszkodą do uczestniczenia w narodowym obchodzie, a chcąc obchód ten mieć, o ile możności, powszechnym; nie chcąc przy tem upokarzać nikogo rozdawaniem kart wstępnych z łaski, urządziło wstęp, wprawdzie za kartami, ale całkiem bezpłatny dla wszystkich. Każdy zapłacił gospodarzowi kawiarni za to, co spożył na własną przekąskę; kto nie potrzebował, nie zapłacił nic, a wszyscy obdzieleni zostali jednakowo, prawdziwie po bratersku roskoszą, jakiej dostarczyły sercom polskim narodowa muzyka i gościnne narodowe przyjęcie. Tak widzimy na każdym kroku zacne i polskie uczucia organizatorów koncertu.

Nie mogę sprawozdania tego, i tak już przydługiego zamknąć, nie wyraziwszy tu publicznego podziękowania braciom naszym Czechom, którzy chcieli wieczór wczorajszy spędzić z nami, jak spędzili już wprzódy wieczór 29. Listopada, i do świetności onego chórem swym i pięknymi przyczynić się śpiewami. To braterstwo tu nasze z Czechami w obchodzeniu wspólnem dni uroczystych jednego i drugiego narodu jest zapowiedzią tego przyszłego braterstwa ludów słowiańskich, gdy wyswobodzone od mongol-

two, i pocieszył nas wiadomością, że o dwie mile od nas w Radkowie obozuje generał Jeziorański ze znacznym, dobrze umontowanym wojskiem polskiem. Wiadomość tę przyjąłszy z tem większą radością, ile ogólne zwątpienie oparowało nas wszystkich. Ale Moskale odłączają nas od Jeziorańczyków, jakże się przebić przez nich a złączyć się z tamtymi? Nowak posłał kurjera za kurjerem, aby dać znać Jeziorańskiemu o naszym istnieniu i o naszym położeniu — żaden kurjer nie wrócił, co się z nimi stało do dziś dnia nie wiem. Miłosz Starzyński, znający dobrze tamtejszą okolicę, decyduje się sam jeden kouno dotrzeć do obozu i z pomocą przybyć do nas. Zakląłem był pierw jeszcze Miłosza, aby się nie oddał bez mojej wiedzy, przybiega więc do mnie z doniesieniem, że jedzie do obozu Jeziorańskiego; i w samej istocie chwata chłopak dotarł nocą sam jeden przez wszystkie widety i pikiety moskiewskie, i wrócił skoro dzień w asystencji uzbrojonej konnicy Jeziorańskiego, pod której konwojem mieliśmy się złączyć. Wyruszyliśmy natychmiast z tą radością, jaką każdy czuć musi po przejściu wielkiego niebezpieczeństwa i dostaliśmy się szczęśliwie, nie spotkawszy Moskali, przez Żarnowiec, Słupię — do Radkowa. Na parę wiorst przed Radkowem przybył na nasze spotkanie Jeziorański z swoim sztabem w kilkadziesiąt koni. Dzielnie wyglądał w swej baraniej czapce, piaskowym kożuszku, na którym odbijała się trój-kolorowa szarfa.

(C. d. n.)

skiego nacisku Moskwy i innych przeszkód, połączą się we wieniec sprzymierzonych, wolnych narodów jednego szczepu; szczepu, któremu cudzoziemcy nawet statystyci przypisują już dziś wielką i zupełnie nową w przyszłych dziejach Europy rolę. — „Od połączenia słowiańskich ludów w niezawisłości i wolności, datować będzie w Europie nowej ery początek“, powiedział któryś ze znakomych naszych pisarzy; Mickiewicz powtórzył to tysiąc razy, a rój cudzoziemskich autorów różnych narodów wtóruje im dziś chórem.

Byle tylko Czesi dali się z czasem pozabawić niektórych ciężających na nich przesądów i wyleczyć z tej, niczem niewytlómaczonej, choć jej nie afiszują już dziś, sympatii dla Moskali!... Pracujemy nad tem, szczerze, ale przyznać należy, że do tej pory dosyć trudne jakoś idzie... „Czem skorupa za młodu nasiąkała i t. d.“...

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Izba deputowanych uchwaliła na posiedzeniu swoim 3 Lutego przedłożenie ministerjalne o organizacji trybunału państwa; instytucji mającej zadanie nader ważne.

Na sobotnim posiedzeniu Izby deputowanych wniosł hr. Dürkheim dwa wnioski, które na posiedzeniu 3 Lutego uzasadniał. Pierwszy miał na celu wysadzenie komisji do wypracowania ustawy kolejowej i przedłożenia go jeszcze w tym miesiącu; drugi wniosek orzekał obranie komisji, która miałaby się zatrudnić uregulowaniem monopolu solnego. Obydwa wnioski odrzuciła Izba, tylko Polacy, Słoweńcy i Tyrolczycy, wspierali wnioskodawcę.

Hr. Treutmannsdorff miał jak pisze „Czas“ mieć właśnie rozmowę z kardynałem Antonellim, jednakże nowe instrukcje, które w Wiedniu otrzymał, mają być dla kuryi rzymskiej tak niedostateczne jak dawniejsze. Rzym pewnie się nie odmieni i nie zreformuje.

Hr. Clam-Martinitz miał zrobić niespodziankę swym przyjacielom. Miał im bowiem, jak donoszą, dać do poznania, że się usuwa z życia politycznego i czas przyszedł w Rzymie przepędzić.

Peszt 3 Lutego. Ustąpienie Falka od kandydatury wydziału robi wielkie wrażenie. Ministerjum życzy sobie, aby był kandydatem w innym obwodzie. W Leopoldstadt wystąpi oprócz Wahrmana jeszcze jeden izraelita i kupiec katolik. Według wiadomości z Aten, panuje tam wielkie wzburzenie. Lud porozlepiał plakaty na placu królewskim, w których żąda albo wojny albo podziękowania.

„Czas“ otrzymuje z Wiednia następującą wiadomość: Podkomisya wydziału konstytucyjnego, która nad wnioskiem delegacy naszej obradować miała, odbyła dziś posiedzenie, i po długich rozprawach następujące powzięła uchwały:

1) Wszystkimi głosami przeciw głosowi dr. Ziemiałkowskiego postanowiono, że podług obecnych ustaw rząd nie jest obowiązany udzielać wniosków sejmowych Radzie państwa do konstytucyjnego traktowania.

2) Podkomisya zawezwiał rząd, aby wniosek sejm galicyjskiego ndzielił wydziałowi. Jeżeli rząd oświadczy, że nie ma nic przeciw temu, a wniosek wydziałowi udzieli, wtedy wydział konstytucyjny w Izbie następujący postawi wniosek:

a) Izba przekazuje udzielił wydziałowi akt, dotyczący wniosku uchwalonego przez sejm galicyjski na posiedzeniu z dnia 24. Września r. z. na podstawie §. 19. ordynacyi krajowej, temuż wydziałowi konstytucyjnemu z poleceniem, aby o treści aktu tege zdał sprawę i odpowiednie stawił wnioski;

b) ponieważ w skutek tego wniosek dr. Ziemiałkowskiego stał się zbytecznym, Izba nad nim przechodzi do porządku dziennego.

Gdyby atoli rezolucyi wydziałowi udzielić nie chciał, natenczas podkomisya starać się będzie wynaleźć inny sposób załatwienia wniosku Ziemiałkowskiego.

„Pester Lloyd“ ostatni umieścił artykuł wstępny, w którym żąda powrotu do ustawy kromierzyskiej dla Przedlitawii. Znany jest stosunek dzienika tego z węgierskim ministerjum, dla tego nie bez podstawy wypowiemy, że artykuł wyż wzmiankowany ma pewne niemałe znaczenie.

Wschód. Grecya ma być zdecydowaną zastoso wac się do żądań mocarstw zawartych w deklaracyi.

„Köln. Ztg.“ otrzymała następujący telegram z Aten pod dniem 28. Stycznia:

Hr. Walewski przybył tu za deklaracyą konferencyi i z własnoręcznym pismem cesarza Napoleona do króla Jerzego. Poseł francuski hr. Baude wręczył natychmiast protokół rządowi i zostawił czas do namysłu przez dni ośm. Taże car moskiewski miał radzić królowi Jerzemu zastosować się do przedłożeń mocarstw. Ministerjum Bulgarsko-Delyanniewo wzięło dymisyę, ażeby król mógł obrać politykę pojednawczą.

Belgrad 1 Lutego. Do „Pester Lloyd“ piszą: „Sveto Vid“ donosi, że pod Nitszitza była walka między Czarnogórcami i Turkami; było 60 zabitych i 160 rannych.

Francya. Paryż 3 Lutego. Poseł francuski bar. Baude był upoważniony przy wręczeniu deklaracyi oświadczyć, że ta rzeczywistość miejsce ultimatum zajęła.

Algier 2 Lutego. 1200 Francuzów odniosło świetne zwycięstwo nad 3800 powstańcami, którzy mieli wielu zabitych i rannych

Paryż 3 Lutego. „Juur. de Paris“, „Public“ i „France“ ogłaszają depezę z Algieru z dnia wczorajszego, według której liczne jeszcze nie pobite plemiona są w pochodzie przeciw krainie Tell. Taggnia przez nich zajęte. Komunikacya między Gergwille i Leghonat przerwana. Utworzono już kolumny przeciw rokoszom. Szybki powrot marszałka Mac Mahona i szybkie przytlumienie rokoshu, będącego jeszcze dalekim od okolic kolonizowanych, spodziewane.

Cesarz Napoleon ma być w prywatnych kłopotach finansowych, co trzeba przypisać głównie jego wspaniałomyślności względem własnej famili. Może i panna Bellanger ma jaki udział w tym deficycie, który ma wynosić sześć milionów franków. Cesarz Napoleon miał namówić królowę Izabellę do zrzeczenia się tronu na rzecz księcia Asturii.

Na posiedzeniu francuskiego ciała prawodawczego rozwinął Benoist swe żądanie wniesienia interpelacyi o prawie zgromadzeń. Po przemowach Oliwiera, Pelletena i ministra Bareche, cofnął Benoist swe żądanie.

Moskwa. Carogród 31. Stycznia. Pan Seward upoważnił tutejszego posła amerykańskiego, ażeby w czasie zerwania dyplomatycznych stosunków półrządowo ofiarował obu gabinetom dobre swe usługi jako pośrednik przy wymianie zobopólnych myśli.

Hiszpania. W Madrycie aresztowano księdza nazwiskiem Hayo, który posiadał wielkie mnóstwo klejnotów zabranych z kościołów i klasztorów hiszpańskiej stolicy. Na granicy hiszpańsko francuskiej tworzy się armia Karlistów. Otrzymuje ona żold, jak gdyby już była w polu. Nunciusz papieski chce opuścić Madryt. W decyzji Burgos aresztowano 71 księży i kanoników.

Włochy. Florencia 3 Lutego. Izba odroczyła swe posiedzenie aż do 16 Lutego.

Papież ma być bardzo chory, a stan zdrowia jego zaniepokoił nieco kardynałów.

Paryski „Siècle“ ogłasza list Garibaldeggo dotyczący projektu jego, o którym pisaliśmy tj. zwołanie w Grudniu 1869 wszystkich wolnomyślących na kongres do Neapolu w czasie konsylium w Rzymie:

Caprera 19. Stycznia 1869.

Mój drogi Riccardi! Zgromadzenie wszystkich liberalistów i wolnowierców całego świata w przyszłym Grudniu do Neapolu jest przedsięwzięciem wielkim i życzę Ci urzeczywistnienia tegoż. Przez zgromadzenie liberalistów starasz się zagoić rany socyalne, na które choruje nasza ojczyzna; przez zgromadzenie wolnowierców chcesz zniszczyć szkodliwy wpływ księży, który ją zaraża. Oby Bóg pobłogosławił temu świętemu przedsięwzięciu!

Garibaldi.

Papież odwiedzał niedawno kościół św. Piotra, ażeby dodać ochoty do pracy stolarzom i robotnikom, którzy robią trony dla zaproszonych na koncyljum biskupów. Papież był bardzo uprzejmym i odchodząc upominał ich aby dobrze i trwale robili, gdyż nie wie czy koncyljum pociągnie się trzy lub sześć miesięcy a może i więcej.

Kronika.

Jeszcze w Nr. 6. pisma naszego z 26. Stycznia, pisaliśmy o szatach karnawałowych. Miłczenie nasze o wirowych i nie wirowych tańcach, niesprawiedliwamy tem, że serce nam się krwawi na myśl, że jedna część narodu ęsa i wyrzeca tysięcy, gdy druga pogrążoną jest czy to na tańciewie, czy na Sybirze, czy w kraju samem, w najwyższej nędzy, a część ta narodu jest częścią najszlachetniejszą, bo krew i mienie słożyła na ołtarz ojczyzny. Pocięzając się biedacy, że plewa tylko wiruje po nad ziemią, zdrowe ziarno zaś musi być przyćmione słońcem, aby mogło wystrzelić barwą nadziei i wydać kwiat i owoc. Wy jesteście tem ziarnem, a plon dojrzeje, bo Bóg jest na niebie.

Po tem smutno rzuconem akordzie, gdyby w Mazurach Szopena, z obowiązku kronikarskiego, musimy donieść, że 27. Stycznia odbył się w salach Strzelnicy bal akademicki, niezmiernie świetnie i bogato urządzony. Przeszło 70 par było tańczących i bawiono się do 6. z rana. Toalety pań były pyszne, a wszystkie świecy złotem, klejnotami i lśniącą białością dekolowanych części, wyglądały gdyby złote chrząszczyki z operetki Anrelego Urbańskiego, otoczone trzmielami, którzy się nwiiali za pannami jak trzmiel za muszką świętojańską, były i śmy, żółte i popielate, w postaci mam i cioci, które także zabawiały się swataniem. Słowem bal akademicki przypominał nam żywo operetkę Anrelego, brakowało tylko Janka, bo też dla nienfrakowanych i niencylindrowanych, wstęp na ten bal byłby trudniony.

— 30. Stycznia odbył się wieczorek w kasynie mieszczkańskim jak zwykle bawiono się wśmieniecie, a że daleko więcej było pań niż mężczyzn, więc każdy tańczył za dwóch.

— 1. Lutego dała zabawę młodzież przemysłowa. Towarzystwo było prawie kastowe, bo niestety jeszcze nie wszyscy pojęli naszego Jeremiego:

„To na stany — na wiary —
Nas bezładnik „ład stary“ —
Kto dziś w Polskę nie wierzy,
Ten bez stann i wiary,
Nas niewola zrównała

A nadzieją my spólni,
Nazywacie nas różnie,
My nazwijmy się „Wolni!“ —

(W.) Kalendarzyk pamiątkowy.

— 6. Lutego 1862 poległ śmiercią bohaterską, pod Węgrowem Aleksandrowicz z Lubelskiego. 1864 poniósł śmierć męczeńską na szubienicy, we wsi Borki Dominik Pawlik.

— 7. Lutego 1864 poniósł śmierć męczeńską na szubienicy w Warszawie dowódzca oddziału Zawadzki, znany pod pseudonimem „Czeczot.“

(W.) O Teatrze.

— 29. Stycznia i 3. Lutego dawano nową komedję w 4. aktach z francuskiego Wiktora Sardou, pod tytułem „Safanduli“, 1. Lutego zaś komedję w 5. aktach z francuskiego pp. Carré i Declaudes w „szale młodości.“

Znany Safandulów polskich, byliśmy ciekawi czy tacy sami Safanduli są i nad Sekwaną. Przekonał się, że margrabia dr. Leonidas, a nawet Fromental zasługują prędzej na nazwę dziwaków. W zamku starca księcia de la Rochepeaus (p. Mitaszewski) zamieszkuje syn księcia margrabia (p. Baranowski), dr. Leonidas (p. Królikowski), Tromentii (p. Linkowski), syn jego Urban (p. Doroszyński), De Valereuse (p. Dobrzański) i stara kuzynka panna Rozalia (pani Hubertowa). Każdy z nich jest dziwakiem w swoim rodzaju. Margrabia ma dziwactwa arystokratyczne, dr. Leonidas demokratyczne, Fromentil wygodnickie, Urban lamparkie, De Valereuse miłośne, a stara panna Rozalia dewocko-komerażowskie. Wszyscy od ówierć wieku siedzą w starożytnym zamku i bawią się wiseczkami i kłótniami. Kłótnia monotoność ta na zamku zostaje przerwana przybyciem dwóch młodych ludzi, Marceliego Cavalier (p. Wilkoszewski) i Barillona (p. Szymański). Pierwszy przybywa jako inżynier, który ma wytyczyć linię pod kolej żelazną, a plan jego ma zburzyć starodawny zamek margrabiego. Drugi zaś jako przysłany do domn margrabiego w celu żądania przytulki dla Małgorzaty (p. R. Popielówna), osieroczonej córki rodzonej siostry margrabiego, który z powodu niezynionego megaliansu wyrzekła się była rodzina. Margrabia wraz z księciem ojcem przyjmują w dom swój sierotę, a Marceli Cavalier poznaje w Małgorzacie towarzyszkę lat dziecinnych. Małgorzata zakochana w Marcelim tłumaczy zjawienie się jego w zamku, jako dowód miłości. Margrabia zaś z swojemi przyjaciółmi, za popędem starej panny Rosalii, podejrzewają inżyniera o chęć wykradzenia siostrzenicy i wymawiają mu dom. Małgorzata choruje niebezpiecznie z miłości, a dr. Leonidas przepowiada margrabiemu śmierć siostrzenicy, jeśli sam nie namówi Marceliego do udawania miłości przed Małgorzatą. W końcu rodzina pozwala na związek siostrzenicy z inżynierem, i tem sposobem przychodzi do zdrowia.

Cała ta komedya jest nielozona z wielkim talentem. Aktorowie są w ciągłej akcyi, a widzowie ciągle zaciekawieni. Publiczność rozeszła się po tem przedstawieniu z wielkiem zadowoleniem. Musimy przyznać, że gry pani Hubertowej i p. R. Popielówny, jakoteż pp. Królikowskiego i Linkowskiego były wymienite.

Komedya „W szale młodości“ wcale nas nie zadowolniła i żałujemy że p. Chrzanowski, ntalentowany tłumacz, wybiera francuską komedję, która dzięki opatrności, do naszego polskiego społeczeństwa nie da się zastosować. Nie mamy bowiem, chwała Bogu, takich jawnych grzesznie jak Salonges i jej towarzyszkii, a nasze Polki patrzeć się muszą ze wstrętem na takie nieznae im postacie. Treść nawet jest nie moralna, bo Lucian straciwszy na orgiach paryskich czas i majątek, zostaje nagrodzony bogatą niewinną i śliczną żoną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W poprzednich numerach tego pisma wzmiankowaliśmy, że dwóch właścicieli ziemskich w Galicyi, napisali do nas gniewne listy, w treści: „że ani Wiadomości, ani nikt nie ma prawa wtrącać się do sposobu ich gospodarowania na ich własności.“

Odpowiedzieliśmy tym panom, tak jak uczeiwy czyli rozsądny sąd o rzeczy nam podtyktował, również co do sposobu gospodarowania jakoteż i co do własności ziemi. Ci dwaj panowie na tem nie poprzestali. Wyniszczając ziemię przez złe gospodarowanie osobiste, przez wydzierżawianie ziemi spekulantom, lub przez wyręcanie siebie wyrzutkami z Niemiec, nie mającymi żadnego pojęcia o miłości dla ziemi, ani o dobrem jej pielęgnowaniu z jednoczesną korzyścią dla właścicieli i dla kraju, tak na dziś jakoteż i na przyszłość; ci dwaj panowie, wysysający ziemię bezwzględnie na to, w jakim stanie zostawią ją po swej śmierci swym dzieciom; krajowi: wysysający ją tylko dla samolubnych pieniężnych zysków na dziś, dla możności kłpowania biźneterii i innych zbytków, a żądający pieniędzy na uprawę roślin pastewnych i na kupno dzielnych gospodarskich i ekonomicznych książek; ci dwaj panowie nie chcą nadal słyszeć prawdy, która ich w oczy kole, nietylko nie poprzestali na naszej odpowiedzi, lecz nadto, jak puste dzwonki, które za uderzeniem w stół się odzywają, wzięli wszystkie nasze uwagi, za skierowane do swych dwóch osób, i chcą mi przeszkodzić w wykładzie nadal, udali się do właściciela i redaktora głównego „Wiadomości“ z żądaniem, aby mi odebrał redakcyę działu gospodarskiego, jako człowiekowi, który (niby) 1. nie jest patryotą, bo radzi, aby złe gospodarujący i nie mogący gospodarować do brze, sprzedawali swe ziemie kapitalistom. 2. radzi, aby ich grunta były wzięte w taką kratele, w jakiej są dziś ich lasy. 3. jest socyalistą i komunistą zaprzeczającym im prawa niszczenia ich własności, i dowodzącym że ziemia jest karmicielką ogółu, przeto jest własnością ogółu, oni zaś są tylko dobrowolnymi stróżami jej rodzajności, za co też biorą z niej dochody. 4. że nie czyni wykładów podług listów Liebiga, których pewnie nie zna. Nakoniec ci dwaj panowie oświadczyli właścicielowi „Wiadomości“, że jeśli ten sam mąż będzie redaktorem działu gospodarskiego, to oni postarają się wszelkimi środkami, aby „Wiadomości“ upadły przez brak prenumeratorów!“

Szanowny właściciel „Wiadomości“ przybył do mnie i objawił mi to wszystko. Na to, ja oświadczyłem mu, że jeśli podziela zdanie tych dwóch panów, to powinien mi bez żadnego skrupułu usunąć od redakcyi, jako podług nich „człowieka szkodliwego.“ Lecz otrzymałem na to odpowiedź właściciela: „że tych panów, ani słuchać ani obawiać się nie myśli wcale.“

Taki wypadek skłania mię do wystąpienia z tą polemiką gospodarską jako odpowiedzią tym dwom panom, że podjąłem się ofiarowanej mi redakcyi działu gospodarskiego, nie dla płacy kilkunast złotych miesięcznie, które mogą lżej zarobić lekcyami, lecz tylko z pobudek następujących: 1. mego zamiłowania do rolnictwa

wrodzonego każdemu prawdziwemu Polakowi urodzonemu pomiędzy Odrą i Dnieprem, a głównie synowi litewskich Rusi; 2. mej chęci bycia w czym mogę i o ile mogę użytecznym ogółowi; 3. mej pewności, że mogę mu być użytecznym w gospodarstwie wiejskiem, jako patentowany agronom Instytutów gospodarskich i leśnych z teorii i praktyki, a nadto że gospodarowałem z zamiłowaniem i postępowo na mojej własnej i mej żony ziemiach, oraz zwiedzałem zakłady naukowe i gospodarskie szląskie, saskie, magdeburgskie, belgijskie, francuskie i byłem członkiem czynnym towarzystw rolniczych; 4. że utraciwszy tak jak wielu pomimowolnie, moje własne ziemie, zmuszony dziś w Galicji z braku posad rządów dóbr większych, zajętych tu najwięcej przez Niemców, pracować w innym stanie dla mnie nie specjalnym, uważam sobie za miłe i chlubne, poświęcać choć wieczory i część nocy, choć na pisanie o gospodarstwie wiejskiem.

Co do zarzutów uczynionych mi przez tych dwóch panów odpowiadam kategorycznie: 1. że ani mi się śniło radzić sprzedawania majątków kapitalistom zagranicznym, i jestem za „tellusem“ przeciw „antitellusowi“; 2. nigdy nie występowałem i nigdy nie będę występował przeciwko dobremu gospodarzom, nie wyniszczającym roli żywiącej ogół; 3. socjalizm jest ideą Chrystusową, a wyraz ten jest przyjętym dla skrócenia nazwy polskiej: nauki ekonomii towarzyskiej czyli społecznej. Socjalistą jest każdy człowiek kochający nie tylko siebie i swe dzieci (co i zwierzę potrafi), lecz pracujący także i dla towarzystwa czyli społeczności. Każdy więc człowiek poczciwy czyli prawdziwy, jest socjalistą, i byłby szalonym gniewać się o to, jakkolwiek są tacy, którzy poczciwość i ekonomię towarzyską czyli społeczną zowią głupstwem, mrzonką i t. p. Co się zaś tyczy komunizmu, to rzecz zupełnie inna. O ile socjalizm jest ideą wzniosłą Chrystusową, a socjalista jest człowiekiem Chrystusowym czyli naśladowującym Chrystusa, o tyle komunizm jest ideą brudną, antichrystusową, a komunista nędznikiem, antichryścią. Komunizm bowiem jest tylko dyplomatyką szykaną socjalizmu; szykaną przedsięwziętą od wieków przez wszystkie rządy despotyczne czyli komunistyczne, w celu, aby zniechęcić ogół ku socjalizmowi; komunizm bowiem nie zasadza się tak jak socjalizm na pracy i poświęceniu dla społeczeństwa, oraz na dozorze mienia społecznego, lecz ma za zasadę konfiskatę własności i wspólność własności, czyli że ma za zasadę próżniactwo, gwałt i kradzież. Bluźniercą więc czyli waryatem jest ten, kto miesza socjalizm z komunizmem; powiedzieliśmy bowiem, że o ile socjalista jest człowiekiem Chrystusowym, o tyle komunista jest obrzydliwym próżniakiem i nędznikiem, chcącym wspólności mienia a nawet kobiet! — czyli że jest wyrodkiem brudnym, podłym, zasługującym tylko na karę śmierci; 4. co się tyczy ostatniego zarzutu, to nie tylko czytałem Liebiga w mowie niemieckiej, lecz nadto czytałem prawie wszystkie dzieła gospodarskie polskie, których to ostatnich, ci dwaj panowie pewnie nie czytali, a których doboru całemi stosami niestety pruchnieje w wielkim nakładowym i komisowym składzie p. Karola Wilda we Lwowie. Chcę zaś zwrócić ich uwagę na te dzieła i zachęcić ich jakoteż całą Publiczność do czytania onych, uważamy za właściwe na zakończenie tej polemiki gospodarskiej, wymienić tu tytuły tych dzieł w porządku alfabetycznym ich autorów, wraz ze wskazaniem cen, za które przystanęmi sobie mieć takowe mogą. (C. d. n.)

We Lwowie loco, płacono wczoraj, za pszenicę wagi 170 ft. 7-50; za żyto 160 ft. 5-50; za jęczmień 140 ft. 4-90 za owies 100 ft. 3-00; za groch 204 ft. 5-90; za wykę 204 ft. 5-90; za koniczyinę czerwoną 204 zł. 48-20; za rzepak 170 ft. 9-60;
W Krakowie loco, pszenica 8 10; żyto 6-15; jęczmień 5-50; owies 4-05; groch 5-10; wyka 5 15; koniczyzna czerwona 49-50; rzepak 10-50.

Ostatnie wiadomości.

Lwów 6. Lutego. W tej chwili w kościele OO. Bernardynów odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych w obronie Wiary i Ojczyzny r. 1863. Skromny katafalk był ozdobiony wieńcem z wawrzynu i trójkolorową szarfą. Taca na której składano dary była pełną banknotów. Tłum był wielki. Łzy w oczach wszystkich. Na wniosek p. Lipomena z krakowskiego, delegaci towarzystwa kredytowego zawiesili posiedzenie i udali się na nabożeństwo. Cześć p. Lipomenie! Cześć delegacy! A w sercach naszych po takich faktach, wzbudza się otucha, że: „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Donoszą z Aten, że w liście swoim do króla greckiego pisze Napoleon pomiędzy innymi: „Europa potrzebuje dziś pokoju i nie mogłaby okazać Grecji swoje sympaty.“ Cesarz spodziewa się że król będzie unikał wojny.

Paryż 2. Lutego. Pan Rhangabe nie wniósł dotychczas o przedłużenie terminu tygodniowego, który rządowi greckiemu wyznaczono do dania odpowiedzi na deklarację konferencyjną. „Patrie“ zapewnia, że przystąpienie Grecji nie jest już wątpliwem.

Bukareszt 2. Lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych zapowiedział Jerzy Bratiano (kurya marszałkowska Izby) interpelacją względem odwołania z Bukaresztu francuskiej komisji wojskowej i zastąpienia jej przez pruskich oficerów.

Ateny 4. Lutego. Po odrzuceniu deklaracji konferencyjnej podało się ministerstwo Bulgarica do dymisji.

Wiedeń 5. Lutego. Donoszą tu z Aten, że dymisja Bulgarica została przyjętą, a nowy gabinet ma być utworzony przez Zaimosa. Deklaracja konferencyjna została przez rząd grecki przyjętą.

Madryt 3. Lutego. „Imperial“ donosi z powodu listownych wiadomości z Barcelony, że szefowie Karlistów bracia Tristany wpadli przez równinę Andorra do Katalonii. Z Barcelony wysłano za nimi wojska.

Wiedeń 5. Lutego. Na wczorajszym posiedzeniu przyjął wydział konstytucyjny wnioski podkomitetu, w któ-

rego imieniu zdawał sprawę Dr. Waser, w tej myśli, aby upraszać rząd o przedłożenie Izbie rezolucji sejmowej galicyjskiej.

Dr. Giskra oświadczył się gotowym odpowiedzieć temu życzeniu, jeżeli się Izba zgodzi na to, że rząd nie jest obowiązany przedkładać Izbie uchwał sejmowych i jeżeli w tym wypadku pisemnie upraszać będzie o udzielenie rezolucji.

Następnie dał wydział konstytucyjny na wniosek Mendego i Kurandy podkomitetowi zlecenie, ażeby naradził się czy i jakim zmianom ulegdzą mają odnośne ustawy, ażeby na przyszłość uchwały sejmowe wnosić można było do Izby Rady państwa.

Według doniesień z Zagrzebia z dnia 3. b. m. rozwijają emisaryusze moskiewscy nadzwyczajną czynność na pograniczu wojskowym, tak iż rząd widział się spowodowanym wystąpić silnie przeciw tym agitacyom.

Peszt 4. Lutego. Sejm węgierski zwołany będzie na 18. Lutego.

N a d e s ł a n e.

Od r. 1867 wychodzi we Lwowie pismo literackie p. t.

„NOWINY“

zawierające wybór powieści, opowiadań, humoresek, poezji, dramata, komedye, artykuły literackie, krytyki, korespondencye i t. d.

Pismo to starannością w redagowaniu zyskało sobie powszechnie uznanie.

Obecnie „Nowiny“, rozszerzywszy koło współpracowników, wychodzą nadal (na papierze welinowym) niezmiennie programatu; dodaną tylko została osobna rubryka pogadanek literackich utrzymują czytelników w ciągłej wiadomości tego, co dotyczy objawów ruchu umysłowego.

Prenumeratorem „Nowin“ otrzymają wielką fotografię Augerera z obrazu ś. p. Artura Grottgera: „Losowanie“, będąca prawdziwą ozdobą i pożądaną w każdym domu polskim.

Z nr. 1. rozpoczął się druk powieści p. t. Sołojówka, osnutej na tle ostatniego powstania na Ukrainie.

W dodatku wychodzi powieściowa „Biblioteka Nowin“, odznaczająca się doбором treści i niezwykłą taniością. Każdy tom stanowi osobną całość. Cena za serję obejmującą 640 str. ścisłego druku 1 złr.

„Nowiny“ kosztują, z premią, rocznie tylko 5 zł. 60 ct.

Adresować: Do Wydawnictwa „Nowin“ we Lwowie, w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha l. 43.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 5. Lutego.

	Płacą		Żądają	
	w. a.	złr. cent.	w. a.	złr. cent.
I. Akcye za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	218	75	219	50
Kolei Lwow. Czern.	181	—	182	—
Banku hypot. galic.	79	50	81	—
Papierni Czerlańskiej	—	—	—	—
Kolei Lwów Czern.-Jassy	—	—	—	—
II. Listy zastawne za 100 zir.				
Tow. kred. gal. m. k.	80	60	81	—
Tow. kred. gal. w. a.	76	75	77	15
Banku hypot. galic.	89	70	91	—
III. Oblięgi za 100 zir.				
Indemnizacyjne galic.	69	—	69	70
dto W. ks. krakow.	—	—	—	—
dto Ks. bukowińsk.	—	—	—	—
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	75	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	97	57	98	50
dto II. em.	93	—	94	—
dto Lw. Czern. I. em.	77	40	78	25
dto II. em.	83	50	84	25
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	55	5	62
Dukat cesarski	5	63	5	69
Napoleon'or	9	64	9	75
Półimperyal rosyjski	9	72	9	84
Rubel srebrny rosyjski	1	83	1	88
dto papierowy	1	63	1	64
Banknoty pol. za 100 zł. pol.	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	78	1	80
Srebro	118	—	119	50

Na karnawał

w największym wyborze nadeszły

Rękawiczki pragskie na 1, 2 i 3 guziczki.

Buciki balowe białe.

Skład komisowy pachnidła francuzkich z fabryki Rigand & Pinand.

Gorsety francuzkie.

Wachlarze balowe do 5 złr.

Rękawiczki meżkie francuzkie Jourin.

w MAGAZYNIE

A. Steifa Synów.

0 — 5

A P T E K A

pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie,

poleca swój skład wszelkich

towarów i preparatów chemicznych

dla aptekarzy i fotografów,

skład krajowych i zagranicznych

artykułów toaletowych i perfum

po najtańszych cenach;

skład komisowy wszelkich preparatów apteki Grimault i Sp. w Paryżu;

wszelkich preparatów słodowych Hoffa;

syropu Larose;

pigułek Lesingtona czyszczących krew;

pigułek Couvin do przeczyszczenia;

syropu Pagliano, najlepszego środka czyszczącego krew (cena flaszki 1 zł. 20 ct);

wody anaterynowej do ust, własnego wyrobu (flakon po 40 ct);

Algofonu, doświadczonego stokrotnie środka od bólu zębów;

ekstraktu mięsnego Liebiga i t. d.

Przy posłkach pocztowych liczę 20 centów za opakowanie.

2—3

Stanisław Jekiel

przy rogu ulicy Szerokiej we Lwowie,

poleca swój obficie zaopatrzone

Skład towarów galanteryjnych i drobiazgowych,

niemniej

wszystkich przyborów do szycia, toalety i podróży.

Zamówienia z okolicy będą w najkrótszym czasie i rzetelnie wykonane.